

## UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ – 30 V 1999

## Na obraz i podobieństwo

1. *Nie jest dobrze, żeby człowiek był sam...* (Rdz 2,8). Ta uwaga, którą znajdujemy już na pierwszych stronach biblijnej historii zbawienia, stanowi swoisty akt konstytucyjny społeczności ludzkiej. Jest coś niezwykłego w człowieku, w konstrukcji jego wnętrza. Nie wystarcza on sam sobie. Potrzebuje innych ludzi. Oni to stanowią warunek jego człowieczego zaistnienia. To dzięki innym przychodzi na świat. Dzięki temu, że żyje pośród ludzi, może nauczyć się mówić, ma szansę nauczyć się myśleć, ma możliwość uruchomienia tak wielu, tkwiących w nim, potencjalności. Człowiek potrzebuje człowieka, aby jeszcze bardziej stawać się człowiekiem, aby odkryć siebie samego, sens swojego istnienia, by w swojej duszy poruszyć najdelikatniejsze struny. Samotność nie jest dobra - zauważył to sam Pan Bóg. Samotność nie leży w naturze ludzkiej, bo ta w swej istocie ujawnia zasadniczą otwartość na drugich, potrzebę bycia w komunii. Dlatego człowiek boleśnie znosi samotność, tę

fizyczną, gdy wokół nie ma nikogo, i tę psychiczną, gdy na horyzoncie życia nie znajduje już żadnej bliskiej duszy. Cóż, nie ma w tym nic dziwnego, osoba ludzka bowiem jest istotą społeczną - powiedzielibyśmy, lapidarnie ucinając dyskusję. Wiemy jednak, że ostateczne wytłumaczenie tego fenomenu sięga dalej, dotyka samych korzeni, samych początków człowieczego istnienia, sięga aktu stworzenia. *Stworzył więc człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył ...* (Rdz 1,27) Tu jest odpowiedź: nie zostaliśmy stworzeni na obraz Samotnika, nie zostaliśmy stworzeni przez Samotnika. Bóg nie jest samotnikiem. Tę prawdę o Sobie przekazał, stwarzając człowieka na swój obraz. Ta otwartość człowieka na wspólnotę i ta konieczność wspólnoty, to wpisane w naturę ludzką *prawo daru*, zdolność dawania siebie, jest wiernym odzwierciedleniem istoty Boga, Który w sobie samym jest Wspólnotą Osób, wzajemnie będących dla siebie darem. Stworzenie człowieka było pierwszym objawieniem się Trójcy Świętej, było objawieniem tego, Kim w swej istocie jest Pan Bóg.

2. Obchodząc dziś Uroczystość Trójcy Świętej, stajemy w postawie pokory i najwyższego uszanowania wobec niepojętej tajemnicy Boga. Prosimy na początku tej Mszy św., w modlitwie zwanej kolektą: *spraw, abyśmy wyznając prawdziwą wiarę, uznawali wieczną chwałę Trójcy i uwielbiali Jedność osób Bożych w potędze ich działania*. Za kilka minut będziemy jednoczyć nasz głos i naszą myśl ze słowami dziękczynnej modlitwy, która dziś stanie się jednocześnie swoistym traktatem teologicznym oraz wyznaniem wiary całego Kościoła: *Ty z Jednorodzonym Synem Twoim i Duchem Świętym jednym jesteś Bogiem, jedynym jesteś Panem; nie przez jedność osoby, lecz przez to, że Trójca ma jedną naturę. W co-kolwiek bowiem dzięki Twojemu objawieniu wierzymy o Twojej chwale, to samo bez żadnej różnicy myślimy o Twoim Synu i o Duchu Świętym. Tak iż wyznając prawdziwe i wiekuiste Bóstwo, wielbimy odrębność Osób, jedność w istocie i równość w majestacie*.

Dziś także uświadamiany sobie szczególnie dobitnie, że każda modlitwa chrześcijańska ma wymiar trynitarny, jest kierowana przez Jezusa Chrystusa, do Ojca, w Duchu Świętym. Natomiast czyniąc znak krzyża, dajemy świadectwo naszej wierze w Ojca, Syna i Ducha, oraz przypominamy sobie kim jest nasz Bóg. Dlatego z większym namaszczeniem i szacunkiem winna brzmieć dzisiaj na naszych ustach znana doksologia: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu.

3. Pewien biskup wizytował szkołę specjalną dla dzieci z różnego rodzaju upośledzeniami fizycznymi. Chcąc sprawdzić poziom wiedzy religijnej w grupie, z którą miał spotkanie, zapytał: Co to jest Trójca Święta? Najmłodszy chłopiec, z poważnym uszkodzeniem narządu mowy, powiedział: Trójca Święta to Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Ponieważ mówił bardzo niewyraźnie, ks. biskup nie zrozumiał odpowiedzi. Bardzo mi przykro, ale nic nie rozumiem - powiedział nieco przejęty. Maluch na to odparł: Nic nie szkodzi, to przecież tajemnica.

Tajemnica Trójcy Świętej. Wobec tego misterium, określanego w teologii jako absolutne, staje bezradny nasz rozum. Jest on jak mały dołek, wykopany przez dziecko na plaży, tak nikły wobec ogromu morza. Możemy poszukiwać analogii, obrazów, które choć w pewnym stopniu przybliżyłyby nam jakiś wymiar tej niepojętej rzeczywistości Boga. Jednym z możliwych sposobów jej przedstawienia, jest odwołanie się do trzech stanów skupienia wody, tej samej w naturze, a troistej w formach; cieczy, pary i ciała stałego. Można też dać przykład troistej koniczynki św. Patryka lub mówić o Trójcy Świętej, ukazując poszczególne aspekty,

otaczającej nas rzeczywistości. I tak Ojca przedstawiać jako Boga ponad nami, rozpoznawanego w otaczającej nas naturze jako jej Stwórcę. Syna Bożego jako Emmanuela, Boga pośród nas, Boga stającego się człowiekiem, rozpoznawanego w naszych bliźnich. Ducha Świętego natomiast jako Boga w nas, zamieszkujący w ludzkim wnętrzu, który manifestuje swoją obecność w głosie sumienia. Pomimo pewnej ograniczonej trafności tych obrazów, zawsze pozostaje żywa świadomość, że tak na prawdę, dopóki żyjemy na tym świecie *widzimy w zwierciadle niejasno (...) po części* (1Kor 13,12). Tajemnica pozostaje tajemnicą.

4. Pewien aspekt tej tajemnicy odsłania nam dzisiejsza Liturgia Słowa. Najpierw Pan Bóg objawia się Mojżeszowi jako *miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w łaskę i wierność*. Najwyraźniejszą manifestacją tych Bożych przymiotów, całego tego Bożego nastawienia wobec człowieka, jest prawda, jaką Chrystus Pan objawia Nikodemowi: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to by świat został przez Niego zbawiony*. Tenże sam św. Jan, który przekazał nam te słowa, tenże sam, który stał pod krzyżem i pierwszy przybiegł do pustego grobu, napisze kilkadziesiąt lat później, że *Bóg jest miłością* (1J 4,16). Wyrazem tej miłości jest Trójca Święta, zjednoczenie Trzech w Jedno, możliwe jedynie przez miłość, bo nic nie ma takiej mocy jednoczenia jak ona. Bóg nie potrafi nie kochać, podobnie jak nie leży w naszej mocy, przestać być człowiekiem. Wyrazem tej miłości jest krzyż, który został włożony na ramiona Boga litościwego, cierpliwego, bogatego w łaskę i wierność.

W tę miłość trzeba uwierzyć, właśnie dziś szczególnie bardziej niż kiedykolwiek trzeba uwierzyć w miłość Boga do człowieka. Problem często polega na tym, że my chcemy, aby Pan Bóg nas kochał, w wybrany przez nas sposób. A ponieważ bardzo często On tego nie czyni, tyle w nas zwątpienia. Najbardziej tej Bożej miłości możemy doświadczyć wówczas, gdy sami upodobniamy się do Niego, lub raczej, gdy odnawiamy tkwiące w nas podobieństwo, stając się darem dla innych, czyniąc miłość sensem naszego życia. To nie przychodzi łatwo i nie od razu, tego człowiek uczy się całe niemal życie, to rodzi się w walce i zmaganiu, które w jakiś sposób są nieodłącznym atrybutem naszego pielgrzymowania w wierze. Dlatego skłonmy się dziś w pokorze jak Mojżesz, aż do ziemi, mówiąc: *Jeśli jesteś łaskawy dla nas, pójdź pośrodku nas. Jesteśmy wprawdzie ludem o twardym karku, ale przebaczysz winy nasze i grzechy nasze i uczynisz nas swoim dziedzictwem*.

ks. Mirosław Kiwka